

Po wielu tygodniach ciszy

- ruszamy!

Zgodnie z przysłowiem:
Pierwsze koty za płoty! czekamy
na konstruktywną krytykę
oraz kreatywne uczestnictwo w
tworzeniu naszego małego
koncertu medialnego
(czytaj: lub czasopisma).

Gazetka ma się stać
pokłosiem wydarzeń dziejących się
w szkole i poza nią, czyli
wszystkiego tego, co sami
tworzycie, czemu się poświęcacie.
Dlatego liczymy, że swoje prace
będziecie przysyłać na adres
redakcji: nicto12@gazeta.pl

Dla osób, które chcą
poznać podstawy tworzenia
tekstów prasowych ruszyły
warsztaty dziennikarskie.
Odbývają się w każdy poniedziałek
o 8 rano w sali 34

W tym numerze:

Pielgrzymka maturzystów

Święto Szkoły

Radość

Kebab

Czym jest przyjaźń

Ekstradykcja

Nic To Reaktywacja

Gazetka XII Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie

Nr 1/2007

Święto Niepodległości

Radość z odzyskanego śmietnika – tak określił
nastroje Polaków w 1918 roku
Juliusz Kaden-Bandrowski. Po
wielu dziesięcioleciach Polacy
znow mogli się cieszyć
suwerennością swego państwa.
Dziś traktujemy tę rocznicę często
jako pompatyczne święto, które
winni uszanować jedynie oficjele
polityczni. Dlatego, aby przełamać
to przekonanie, miałem apeli,
przemówień i dyskusji,
zapropnozaliśmy wspólne
śpiewanie pieśni patriotycznych.
Bo wolnością trzeba się cieszyć. Na różne sposoby.



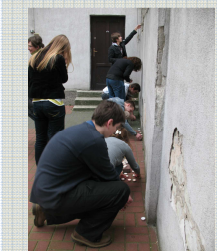
Rocznica zamknięcia Getta Warszawskiego

Trzy metry szerokości. Dwa metry wysokości. Dla nas
to tylko fragment muru, oddzielający szkolny dziedziniec
od podwórka sąsiedniej kamienicy. 67 lata temu mur stał się
wyrazem nienawiści człowieka do człowieka.

W rocznicę zamknięcia Getta Warszawskiego
zapaliliśmy symboliczne świece, bo historię, tę naszą,
najbliższą, trzeba ocalić od zapomnienia. By nigdy podobne
wydarzenia nie miały już miejsca:

*I ci ginący, samotni,
Już zapomniani od świata,
Język nasz stał się im obcy
Jak język dawnej planety.
Aż wszystko będzie legendą
I wtedy po wielu latach
Na nowym Campo di Fiori
Bunt wzniesi słowo poety.*

Czesław Miłosz *Campo di Fiori*



Pielgrzymka maturzystów – Jasna Góra 2007

(refleksje opiekuna)

Każdego roku młodzież ostatnich klas szkół średnich, z różnych zakątków Polski, wyjeżdża do Częstochowy, by wziąć udział w pielgrzymce maturzystów. W tym roku młodzi ludzie z Archidiecezji Warszawskiej mieli swój ważny dzień na Jasnej Górze 17 i 18 października. Uczniowie XII LO im. Henryka Sienkiewicza odbyli swą pielgrzymkę w pierwszym dniu przeznaczonym dla naszej diecezji (tj. 17 X). Także ja miałem okazję uczestniczyć w tej wyjątkowej *wyprawie*. Powiem szczerze, że do końca nie byłem pewien, czy wezmę udział w tej pielgrzymce, ze względu na obowiązki związane z moją drugą pracą. Jednak, jako nowy katecheta uczący w klasach trzecich naszego LO, siłą rzeczy powinienem towarzyszyć młodzieży w tej szczególnej podróży. I tak też się stało...

Dla mnie osobiście było to przeżycie dość wyjątkowe i oryginalne. Po pierwsze dlatego, że w pielgrzymce maturzystów uczestniczyłem pierwszy raz w życiu! Oczywiście maturę mam już za sobą, jednak przed kilkoma laty moje Technikum Elektromechaniczne w Ostrołęce nie zdecydowało się na zorganizowanie wyjazdu. Czułem się więc podekscytowany nie tylko faktem, że jestem po raz pierwszy opiekunem ludzi niewiele ode mnie młodszych, ale także tym, że razem z nimi po raz pierwszy przeżywam modlitewne spotkanie maturzystów. W pewnych momentach czułem się tak, jakbym się przeniósł w czasie

i cofnął do mojego okresu przedmaturalnego. Dzięki temu w dużej mierze zsolidaryzowałem się z uczniami w przeżywaniu tej szczególnej chwili. Wprawdzie na Jasnej Górze byłem już wcześniej kilkakrotnie w formie pieszych pielgrzymek, jednak ten dzień był także dla mnie inny.

Spotkanie rozpoczęło się serdecznym powitaniem wszystkich szkół oraz uroczystą Mszą Świętą w Bazylice. Kapłan, rozpoczynając Mszę Św., w pięknych i dobitnych słowach wprowadził młodzież w klimat całego spotkania. Czuło się, że to wszystko jest właśnie dla nich, tu i teraz! Nie było pośpiechu ani formalizmu. Czułem, że ten dzień na Jasnej Górze jest przeznaczony właśnie dla nas, dla tej oto warszawskiej młodzieży. Myślę, że to bardzo ważne i zarazem trudne w dzisiejszym świecie, tak umieć się zatrzymać i naprawdę spotkać. Warto dodać, że Msza Święta była bardzo rzetelnie przygotowana. Towarzyszyła jej znakomita oprawa muzyczna i wokalna. Szczególnie głos psalmisty zrobił duże wrażenie. Ale może nawet większe wrażenie robił fakt, że podczas Mszy Świętej przy konfesjonale stała długa kolejka młodych ludzi. Bezpośrednio po Mszy Świętej młodzież z naszego LO oraz szkoły sąsiadującej (z ul. Złotej) udała się na wały jasnogórskie. Korzystając z przepięknej pogody odbyliśmy wspólną Drogę Krzyżową, którą poprowadził ks. Paweł Budziak (katechuzujący w szkole na ul. Złotej).

Słyszałem głosy kilku osób, które niezbyt entuzjastycznie przyjęły pomysł Drogi Krzyżowej, gdyż równocześnie odbywał się wykład ks. Piotra Pawlukiewicza, w którym część uczniów chciała uczestniczyć. Jednak przebieg Drogi Krzyżowej pozytywnie zaskoczył wielu uczestników. Ksiądz Paweł prowadził nas od stacji do stacji słowami mocnymi i konkretnymi. Potrafił w oryginalny i celny sposób zobrazować główne fakty z męki Jezusa. Dało się zauważyć, że jego słowa, zawierające istotę przesłania każdej ze stacji, trafiają skutecznie do młodych serc. I nie tylko do młodych. Podczas Drogi Krzyżowej spontanicznie przyłączyła się do nas także jedna starsza pani. Również ona z zaciekawieniem przeżywała inną, choć od wieków tę samą, Drogę Krzyżową.

Momentem kulminacyjnym całej pielgrzymki maturzystów był niewątpliwie tzw. Akt Zawierzenia. Była to ostatnia część spotkania młodych ludzi na Jasnej Górze. Można powiedzieć, że była to niejako potężna *kropka nad i* całej pielgrzymki. Wszyscy maturzyści już na początku otrzymali małą karteczkę z tekstem modlitwy zawierzenia. Teraz na koniec przyszedł czas, by wspólnie tę modlitwę przeżyć przed obrazem jasnogórskiej Marii. Słowa tej modlitwy były bardzo piękne i bogate w cenną treść. Ja również miałem w ręku taką karteczkę i przeżywałem tę chwilę jako osobistą modlitwę, jako moje zawierzenie. Choć jestem siedem lat po maturze, w dużej części słowa te pasowały także do mnie, do wszystkich. Mówiliśmy, że

zawieramy Bogu przez Maryję naszą terażniejszość i przyszłość, nasze nowe wyzwania, decyzje i marzenia... przecież to wszystko dotyczy także mojego życia. Ominąwszy fragment o maturze, ze wzruszeniem modliłem się razem uczniami (a co do matury-modliłem się oczywiście za nich!)☺

Zastanawiam się także, jak ci młodzi ludzie przeżywają ten czas? Jak czują się, przebywając w miejscu tak szczególnym? Ja osobiście, będąc kilkakrotnie na pieszych pielgrzymkach, wiem, jak wielkim przeżyciem jest dotarcie na Jasną Górę po trzynastu dniach wędrówki na własnych nogach. Tym razem maturzyści przebywali zaledwie kilka godzin jazdy wygodnym autokarem z klimatyzacją. Interesowało mnie więc, jak oni odebrali dotarcie (i pobyt) do tego świętego miejsca w tak krótkim czasie? Wprawdzie musieli bardzo rano wstać, przez kilka godzin nastawiać się psychicznie i duchowo, jechać tych kilka godzin...to rzecz jasna także pielgrzymowanie... Jednak wydaje mi się, że bardziej docenia się pobyt na Jasnej Górze, gdy przejdzie się pieszo kilkaset kilometrów.

Jedno jest pewne, te kilka godzin wyznaczonych dla młodych ludzi na Jasnej Górze, było wielką szansą na refleksje, modlitwę, spotkanie z Bogiem... Szansą na zawierzenie Bogu nie tylko matury, ale całej swojej przyszłości. Każdy z nas, każdy z tych młodych ludzi, wykorzystał ten czas tak, jak chciał... tak jak umiał... Wierzę, że dla wielu osób był to Dobry, owocny czas!
Amen ☺

Krzysztof Jędrasik

Święto Szkoły

Sobota 27 października należała do Henryka Sienkiewicza.

Non omnis moriar - rzekł Horacy wierząc, iż poezja przetrwa wieki i będzie głosić chwałę jego twórczego talentu.

Literatura trwa tak długo, jak długo istnieją Ci, którzy chcą ją czytać. A propagowanie czytania może odbywać się nie tylko poprzez naukowe akademie, ale również zabawę. I taki cel przyświecał tegorocznemu świętu. Każda z klas wylosowała wybraną postać literacką i za pomocą niezbędnych materiałów (papier, nitka, bibuła itp.) dokonywała metamorfozy jednego ze swoich kolegów lub koleżanek. Efekt przeszedł najsmielsze oczekiwania organizatorów. W kularach mówiło się, iż każdy z uczestników winien otrzymać nagrodę, bo rywalizacja była wyjątkowo wyrównana.

O godzinie 12.00 w Archikatedrze Warszawskiej odbyła się uroczysta Msza Święta, a po niej złożono wieniec na grobie Henryka Sienkiewicza.



W tym miejscu będziemy publikować Wasze teksty literackie: opowiadania, wiersze, fragmenty powieści. Z pewnością w szufladach zalegają utwory na miarę Nagrody Nobla. Zachęcamy do ich przesyłania drogą elektroniczną na adres: nicto12@gazeta.pl

Radość

Życie pełne radości,
Przynosi wiele pyszności.
Słodczy i cukierków smak
Szczęścia daje znak.

Szczęście duszę może cieszyć,
Czas rany może leczyć
Przyszłość widać z daleka,
Kiedy od niej ucieka.

Sny dostrzegają zmiany,
Idą w nasze ślady.
Sny pełne przykrości
Nie wróżą dobrej przyszłości.

Szczęście z Przyjaźnią idą w parze,
Komu to jeszcze pokażę.
To Bóg dał nam szczęście,
Tuż obok radości przypięte.

Przyjaźń w duchu się objawia,
Nie wszystkim radość to sprawia.
Samotność przyjacielem być może
Lecz nie każdy zrozumieć to może.

Choć każdy z życia cieszyć się może,
Niektórym nic w życiu wychodzić nie może.
I choć mają wielkie ambicje i starania,
Przemina z czasem, jak przyszłość pogania.

Krzysztof Kuran

marzec 2007r.

Kebab

Zaobserwowałem ostatnio w naszej szkole nowy sposób spędzania wolnego czasu. W zasadzie nie tylko wolnego, bo zabawa, którą zamierzam opisać, odbywa się także na lekcjach, jednak swoje apogeum częstotliwości przechodzi w czasie przerw. Rzecz nie jest nowa ani specjalnie unikatowa, jako że ma również miejsce w innych szkołach, jednak jest zagadnieniem na tyle interesującym, że warto na ten temat napisać, a przede wszystkim, dowiedzieć się, o co chodzi. Z początku wydawać się może, że panuje tylko jedna zasada, a mianowicie wyrzucić ofierze plecak na drugą stronę.

Na tym jednak nie koniec. Finezja dociera znacznie głębiej i w tej finezji tkwi właśnie prawdziwy cel tej gry. Prawdziwie po mistrzowsku robi się, jak to się zwykle nazywa „kebab” tak, żeby delikwent do samego końca pozostał nieświadomy całego zamieszania. Trzeba po cichu zgarnąć plecak, torbę (lub w wersji lightowej np. piórnik), wyjąć całą zawartość, szybko wywinąć na drugą stronę i schować wszystko z powrotem, a na koniec, oczywiście niezauważenie, odłożyć, gotowy już kebab, na miejsce. Największy sukces jest właśnie wtedy, gdy ofiara orientuje się, że padła ofiarą ukebabienia, jak już jest, że tak powiem, wszystko pozamiatane. Kebab jest zazwyczaj „przyrządzany” grupowo.

Pośród takich quasiturków panuje niezwykła współpraca i dokładny podział ról. Jedna osoba, niby od niechcienia, przechodzi obok, delikatnie przesuwając nogą plecak delikwenta do innego rzędu, gdzie zostaje on przejęty przez następną osobę i podany dalej, najczęściej do tyłu, gdzie przecież najmniej widać. Tam zachodzi proces metamorfozy plecaka z motyla w poczwarkę, po czym, podobną drogą, wraca on na miejsce, z którego został zabrany. Pod warunkiem, że nikt niepożądany nie stanie tej machinie kreatywnej zabawy na drodze. Myślę, że jeśli to takie delikatne zjawisko tzw. fali, to jest to zabawa na tyle niegroźna, że nie należy jej ograniczać. Zwłaszcza, że przynosi wiele emocji i satysfakcji. Wiem z autopsji.

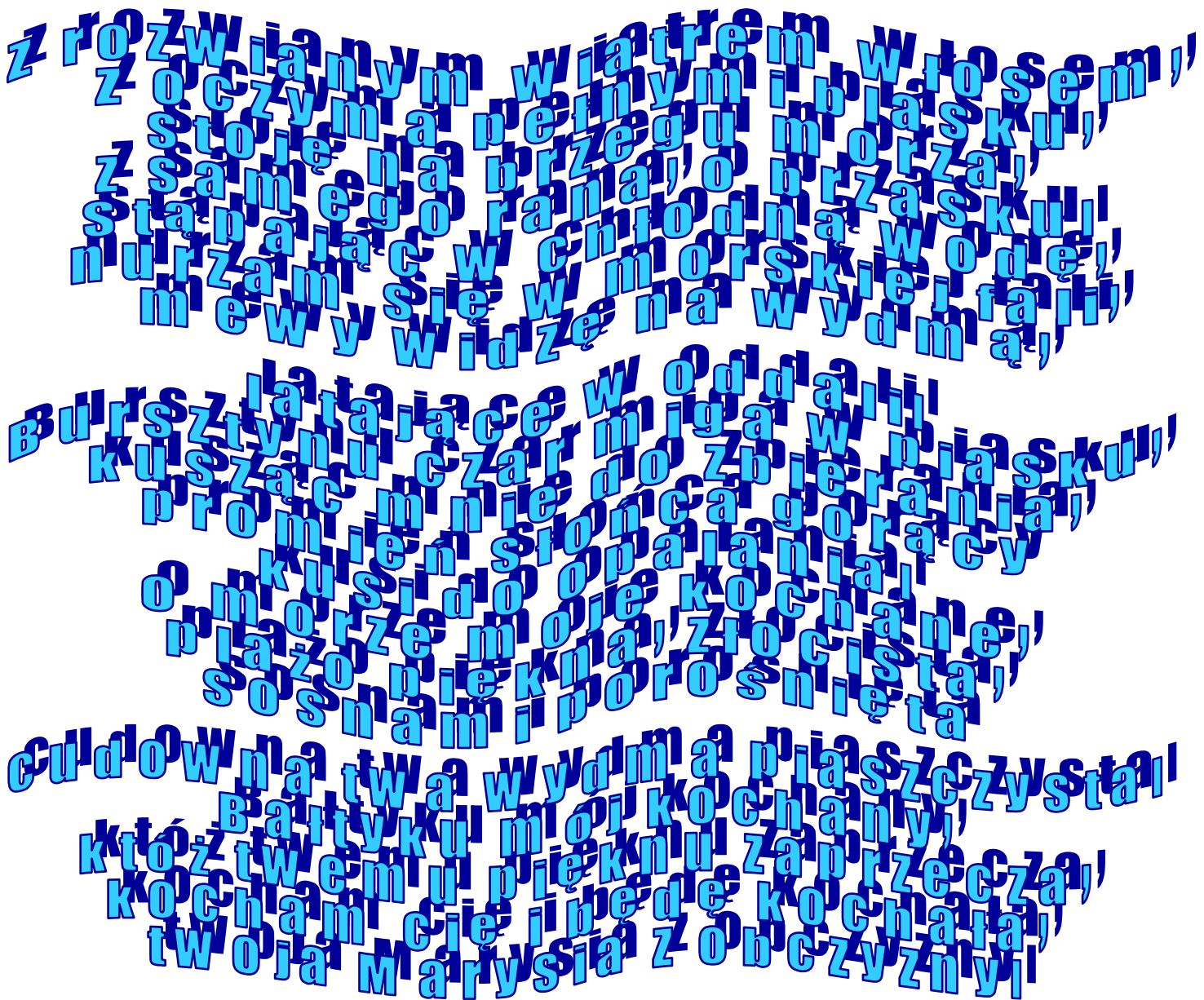
Franek

Kebab (kebab) - potrawa kuchni orientalnej. Określenie obejmuje ponad 20 odmian tej potrawy (m.in. *İskender kebab*, Adana Kebabı czy *Şiş Kebab* [szysz kebab]) i nie jest jednoznaczne.

W Polsce słowo *kebab* oznacza zazwyczaj *döner kebab* (po turecku "obracające się pieczone mięso"), czyli danie kuchni tureckiej w postaci baraniny (może być to też mięso cielęce lub drobiowe, nigdy wieprzowe) skrawanej z pionowego rożna z surówką i owczym serem oraz praśnym chlebem, współcześnie przekształcone w danie typu fast food, podawane w praśnym chlebie, picie lub bułce z surówką warzywną oraz różnymi sosami - łagodnymi lub ostrymi. W Niemczech potrawę tę określa się najczęściej jako *Döner* (po turecku "obraca się"), odmianę w placku zaś jako *Dürüm Döner* ("zawinięty Döner"), *Turecka Pizza* (*Türkische Pizza*) lub *Yufka*, przy czym ostatnie określenie dotyczy niekiedy jedynie kebabu z mięsa drobiowego. Powszechne jest jedzenie kebabu razem z ayranem. W krajach arabskich, Armenii, Izraelu i Iranie słowo *kebab* oznacza najczęściej nie *döner kebab*, lecz *şiş kebab* (po turecku "pieczone mięso na szpikulcu"), czyli szaszłyk z pieczonego, często mielonego mięsa. Takie nazewnictwo stosuje się więc czasem także w Polsce, w barach szybkoobsługowych i restauracjach prowadzonych przez Arabów, Turków lub Persów.

Kaligram - wiersz, którego wersy ułożone są w ten sposób, że tworzą sylwetkę przedmiotu, osoby, mających związek z tematem utworu.

Maria Janik „Polskie morze...”
Gosia Sierhej – oprawa graficzna



Czym jest przyjaźń?

Ostatnio zastanowiło mnie zjawisko przyjaźni. Spowodowane to było faktem rozmowy z koleżanką, która, przytaczając w opowieściach kolejne osoby, każdego nazywała przyjacielem lub przyjaciółką. Zacząłem myśleć nad tym, jaki taka osoba ma stosunek do przyjaźni oraz nad współczesnym podejściem do owego uczucia. Definicja słownikowa wyszczególnia lojalność, solidarność, afekt oraz altruizm. Piękne myśli, wielokrotnie się o nich wspomina, głoszone często przez pisarzy, ale tak naprawdę, jaki procent tych ludzi rzeczywiście doszukuje się takich cech u innych osób? Wydaje mi się, że niewielki, gdyż nie mają na to po prostu czasu. Są przytłoczeni własnymi problemami, sprawami codziennymi oraz rzeczami przyziemnymi. A tak naprawdę przecież przyjaźń jest uczuciem przyziemnym, każdy potrzebuje przyjaciela, osoby, której może zaufać, z którą może zarówno porozmawiać, jak i pomilczeć. W tym miejscu nasuwa się kolejne pytanie, odnośnie osób głoszących wzniosłe myśli, dotyczące przyjaźni. Ilu z nich charakteryzuje się takimi pięknymi cechami? Cechami, które są pożądane.

Każdy by chciał mieć przyjaciela, na którym mógłby zawsze polegać i wiedział, że nigdy go nie zawiedzie. Musimy pamiętać, że wszyscy popełniamy błędy. Istotne jest, jaki mamy do nich stosunek, jak się zachowamy później i czy nie popełnimy go drugi raz. Tego dotyczy też sztuka wybaczenia. Przyjaźń polega na kompromisach, wierzeniu w drugą osobę i przebaczeniu. Ciekawe jest również, że bardzo często wymagamy wiele od innych, a zapominamy o sobie. Moim zdaniem, w pierwszej kolejności powinniśmy wymagać od siebie, zastanowić się, czy ja byłbym gotowy na takie poświęcenie, a dopiero później

rozliczać innych. Jakże powszechne jest w świecie polityki wytykanie błędów, niespełnionych obietnic czy jakichś zachowań swoim rywalom. Ale nie trzeba uciekać tak daleko. Nie wiem, czy słowo „daleko” jest tutaj odpowiednie, bo teraz polityka dotyczy każdego z nas, rozmowy na ten temat słyszy się na ulicach, a sam klimat widzi się wszędzie, chociażby na billboardach, ulotkach leżących na chodnikach oraz w środkach masowego przekazu. Związane jest to na pewno z wyborami, ale nie sądzę, aby sytuacja się radykalnie zmieniła. Wracając do przykładu politycznego, chciałem zauważyć, że nie musiałem się do niego odnieść, gdyż takie widzenie jedynie niedoskonałości u innych spotykane jest wszędzie, w szkole, domu i na ulicy.

Przypomniano mi ostatnio o złotej myśli, która brzmi: „prawdziwego przyjaciela można mieć tylko jednego”. Próbowałem to przeanalizować. Zauważyłem w tym pewne racje oraz niezgodności. Ciekawym wydało mi się pytanie, czy każdy ma takiego prawdziwego przyjaciela? Osobę, która poświęciłaby za nas wszystko, dla której cechy, które wymieniłem na początku, byłyby codziennością w naszych stosunkach. Takie przyjaźnie opisywane są w książkach oraz poematach, ale czy zdarzają się naprawdę? Na pierwsze pytanie znam odpowiedź. Z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że na pewno nie każdy ma takiego przyjaciela. Trudniej jest mi odpowiedzieć na drugie pytanie. Tutaj jedynie mogę wierzyć w ludzi, ale wydaje mi się, że to się zdarza. Zresztą napisałem, że nie każdy ma takiego przyjaciela, ale niemożliwe byłoby, żeby nikt nie miał. Choć wciąż nie mamy konkretnego poglądu na ową myśl. Wydaję mi się, że takiego prawdziwego przyjaciela można mieć tylko jednego. Trudno byłoby dogodzić kilku osobom,

które wymagałyby od nas podobnych rzeczy względem siebie, a nawet, jeżeli nie trudno, to zabrakłoby nam czasu. Ktoś mógłby się czuć urażony, niedowartościowany, zapomniany lub mógłby być po prostu zazdrosny. Ale jest to jedynie moja subiektywna opinia. Dostrzegłem, że ludzie różnie postrzegają przyjaciół. Jedni rozumieją poprzez to, o czym pisałem wcześniej, natomiast inni przyjaciółmi nazywają osoby ze swojej „paczki”, grupy, w której się obracają, czyli tych, z którymi mają najczęstszy kontakt. Tylko nie wiem, czy są świadomi tego, czego mogą oczekiwać od tych „kumpi”. Miło jest pójść razem do kina, spotkać się, poplotkować, ale czy w razie potrzeby te osoby by się nie odwróciły? Idealnie tutaj pasuje powiedzenie, iż „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. W moim przekonaniu, przyjaciółmi są osoby,

o których możemy rzec pewnie, że w razie kłopotów nam pomogą i że będziemy mogli na nie liczyć.

Uważam, iż współcześnie bardzo trudno znaleźć prawdziwego przyjaciela, a jeszcze trudniej utrzymać taką przyjaźń. Przyjaźń, czyli uczucie między dwoma osobami, tej same płci lub odmiennej, charakteryzujące się poświęceniem, szczerością i zaufaniem. Bardzo rzadko teraz znajduje się ludzi z „cechami pożądanymi”; nie chcę w ten sposób, powiedzieć, że takich ludzi prawie nie ma, mam po prostu na myśli, że w ferworze życia ludzie nie potrafią okazywać takich cech. Brakuje im czasu na chwilę przemyśleń, moment, w którym zastanowią się nad własną egzystencją i nad celami, do których dążą. Często te cele mogą być błędne, albo w osiągnięciu ich pomógłby przyjaciel, którego nie ma, a pomógłby bezinteresownie.

Igor

Ekstradykcja, czyli zacznij od dykcji

W środę 31 października klasa 3e wraz z panem Szczęsnym wybrała się na przedstawienie *Sopran i Bas, czyli Lekcja Śpiewu na Dwa Głosy*.

Na scenie pojawiła się absolwentka naszej szkoły Margita Ślizowska, zachwycająca swym sopranem, i Robert Kowalski, znany śpiewak operowy śpiewający basem. Celem sztuki było zapoznanie publiczności ze światem muzyki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na elementy dykcji. Aktorzy nakłaniali widzów do czynnego udziału w spektaklu, jednak sztuka była bardziej skierowana do młodszej publiczności, która była zafascynowana programem artystycznym i wciągnięta w wir zabawy z aktorami. Starsza publiczność również okazała zainteresowanie, gdyż przy jednej z piosenek chłopcy poderwali się do tańca ☺. Jednak część widzów była zawstydzona i skrępowana ćwiczeniami, jakie proponowali aktorzy.

Bardziej podobały nam się śpiew aktorów i ich interpretacja piosenek w różnych stylach muzycznych. Trochę krępujące były ćwiczenia głosowe, np. tzw. krowa (polegająca na pokazaniu języka i robieniu różnych sztuczek).

Ogólnie przedstawienie było bardzo ciekawe jednak uważamy, że było bardziej wyreżyserowane pod kątem mniejszych odbiorców, niż młodzieży.

A teraz zapraszamy do wspólnego ćwiczenia dykcji i życzymy miłej zabawy:

- Apetyczny automat Andrzeja atakował aseptyczną akupresurę, akceptując akacjowy afekt autentycznego arystokraty.
- Jola lojalna, lojalna Jola, nielojalna Jola, lulaj Jolu lalę.
- Koszt poczt w Tczewie.
- Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem, bo przepieprzysz, Pietrze, wieprza pieprzem.
- Rozrewolwerowany rewolwer rozrewolwerował się.
- Tracz trał tarcicę tak, takt w takt, jak takt w takt tarcice ratak tarł.
- Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjzmowanego tłumu, który entuzjastycznie oklaskiwał przeliteraturalizowaną i przekarykaturowaną sztukę.

30 listopada – andrzejki!

Sala 31 zostanie oddana w ręce czarownic,
wrózek, wróżbitów, profetów.
Klasy 1-2 przygotowują wróżby, klasy 3 – ciacha.

12 grudnia – imieniny Henryka!

Nic To ogłasza konkurs na felieton, reportaż,
wywiad, opowiadanie,
prezentację, która przedstawia wszelkie możliwe
miejsca, gdzie pojawia się Henryk Sienkiewicz
lub jego nazwisko (pomniki, ulice, muzea).
Prace opatrzone nazwiskiem autora, tytułem
prosimy nadsyłać do 7 grudnia na adres:
nicto12@gazeta.pl

Warsztaty dziennikarskie

W każdy poniedziałek o 8.00 w sali 34

Stopka redakcyjna

Numer powstał dzięki spontanicznej pomocy p. Krzysztofa Jędrasika, Franka Barcisia, Krzysztofa Kurana, Igora Kenera, Małgosi Sierhej, Olgi Kruk, Kasi Samorzyńskiej. Dzięki!

Za skład i błędy odpowiedzialna jest p. Małgorzata Posel